Cena 15 gr. Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

EXPRESS ILUSTROWANY

Nr 310 (3174) || SOBOTA, 27 GRUDNIA 1952 R. || ROK VII.

Przemysł farmaceutyczny Żegluga śródlądowa Miejski Handel Detaliczny wykonały plany roczne

Centralny Zarząd Przemysłu Farmaceutycznego jako trzeci w resorcie przemysłu chemicznego po przemyśle gazów technicznych i gumowym zameldował, że podległe mu zakłady wykonały w dniu 21 bm. zadania produkcyjne na rok bież. w 100,4 proc. według wartości.

We wszystkich zakładach farmaceutycznych trwa obecnie zapoczątkowana w listopadzie br. mobilizacja dla zabezpieczenia wykonania zadań I kwartału 1953 r.

Centralny Zarząd Żeglugi Śródlądowej wykonał roczny plan przewozów osobowych i towarowych w dniu 15 bm.

Poważny wzrost przewozów w tonach w stosunku do ub. roku (na Odrze o 63 proc., a na Wiśle o 46 proc.) spowodował, że żegluga śródlądowa osiągnęła już poziom przewozów przewidziany na czwarty rok planu 6-letniego.

W dniu 24 grudnia br. Miejski Handel Detaliczny wykonał w skali krajowej plan obrotu towarowego na rok 1952.

W ciągu br. MHD uzyskał znaczną obniżkę kosztów, pogłębioną przez zrealizowanie oszczędności w wydatkach rzeczowych.

Budowniczowie Nowej Huty wznoszą śródmieście

KRAKÓW. — Budowa stutysięcznego miasta Nowa Huta wkroczyła w nowy etap. Trwają już prace przy wznoszeniu śródmieścia.

W tych dniach ekipy robotnicze zameldowały o zakończeniu robót ziemnych pod dwa pierwsze gmachy śródmieścia, które wzniesione zostaną wzdłuż alei łączącej przyszły plac ratuszowy śródmieścia z placem centralnym. Każdy z tych gmachów będzie miał kubaturę przekraczającą 20 tys. m sześc.

Prace przy budowie śródmieścia są całkowicie zmechanizowane. Przy wykopach robotnicy posługiwali się radzieckimi koparkami i spychaczami.

Obecnie prace koncentrują się przy zakładaniu fundamentów.



Spółdzielnie produkcyjne w całej Polsce przystąpiły do podsumowania rocznego dorobku i osiągnięć. Bilanse wskazują, że szybko rośnie majątek gospodarstw zespołowych, że dzięki wysokim planom i rozwojowi hodowli wzrasta dochód spółdzielni, a tym samym i dochód członków.

Członek spółdzielni w Wionczeminie — Zygmunt Kamiński, wyrobił 251 dniówek obrachunkowych, za które otrzymał oprócz pieniędzy, około 2.000 kg zboża, 72 kg cukru, 200 kg mąki i inne produkty. Na zdjęciu: Zygm. Kamiński ogląda w magazynie pobraną mąkę.

Fot. — CAF

Załoga Dolnośląskich Warsztatów Naprawczych w Wałbrzychu, produkująca niezbędny dla kopalń wałbrzyskich sprzęt techniczny, już w dniu 26 października br. zameldowała o przedterminowym wykonaniu planu rocznego.

Na zdjęciu: przodujący tokarz Wiktor Hukiewicz wykonuje średnio 210 proc. normy. **Fot. — CAF**



Odpowiedzi J. Stalina korespondentowi „New York Times"

MOSKWA. — Agencja TASS ogłosiła następujące odpowiedzi Józefa Stalina na pytania korespondenta dyplomatycznego „New York Times". Jamesa Restona z dnia 21 grudnia 1952 r.

Pytanie: Czy w chwili, gdy zbliża się nowy rok i w Stanach Zjednoczonych przyjść ma nowa administracja, nadal żywi Pan przekonanie, że Związek Socjalistycznych Republik Radzieckich i Stany Zjednoczone mogą żyć w pokoju w ciągu nadchodzących lat?

Odpowiedź: W dalszym ciągu wierzę, że wojny między Stanami Zjednoczonymi Ameryki a Związkiem Radzieckim nie można uważać za nieuniknioną, że nasze kraje mogą również nadal żyć w pokoju.

Pytanie: Gdzie Pańskim zdaniem tkwią źródła obecnego napięcia międzynarodowego?

Odpowiedź: Wszędzie i we wszystkim, gdzie tylko przejawiają się agresywne działania polityki „zimnej wojny" prowadzonej przeciwko Związkowi Radzieckiemu.

Pytanie: Czy powitałby Pan rozmowy dyplomatyczne z przedstawicielami nowej administracji Eisenhowera dla rozpatrzenia możliwości spotkania między Panem a generałem Eisenhowerem w sprawie osłabienia napięcia międzynarodowego?

Odpowiedź: Ustosunkowuję się do takiej propozycji pozytywnie.

Pytanie: Czy będzie Pan współpracował w jakimś nowym przedsięwzięciu dyplomatycznym mającym na celu położenie kresu wojnie w Korei?

Odpowiedź: Zgadzam się na współpracę, gdyż Związek Radziecki jest zainteresowany w likwidacji wojny w Korei.

Strach przed prawdą ma wielkie oczy

PEKIN. — Jak podaje Agencja Nowych Chin, kwatera główna amerykańskich sił zbrojnych w Tokio wydała zarządzenie, na mocy którego wszelkie wiadomości z Korei, „mogące wywrzeć ujemne wrażenie", będą podlegały ostrej cenzurze.

Zarządzenie dotyczy przede wszystkim wiadomości o krwawych rozprawach soldateski amerykańskiej w obozach jenieckich, o skandalicznym zachowaniu się żołnierzy i oficerów „wojsk ONZ" na tyłach, o braku dyscypliny w szeregach wojsk interwencyjnych itp.

B. marszałek hitlerowski na wolności

BERLIN. — Jak podaje Agencja ADN z Bonn, 24 bm. na rozkaz wysokiej komisji amerykańskiej zwolniony został z więzienia w Landsbergu b. marszałek hitlerowski, List, jeden z czołowych zbrodniarzy wojennych.

List skazany został w Norymberdze za zbrodnie przeciwko ludzkości na karę dożywotniego więzienia.

Warszawska syrena na ekranach odbiorników

Stacja telewizyjna podejmie wkrótce nadawanie stałego programu

WARSZAWA. — Pierwsza w Polsce — warszawska stacja telewizyjna, nadająca od kilku tygodni audycje doświadczalne, już w I kwartale przyszłego roku rozpocznie transmitowanie stałego, cotygodniowego programu.

Obecnie pracownicy instytutu łączności z inż. Kędzierskim na czele pracują nad podniesieniem jakości nadawanego obrazu oraz zwiększeniem zasięgu stacji.

Stacja zostanie zainstalowana w taki sposób, aby nadawane przez nią audycje telewizyjne mogły być odbierane w obrębie całej wielkiej Warszawy.

Został już opracowany tzw. sygnał wywoławczy dla naszej pierwszej stacji telewizyjnej. Jest nim postać warszawskiej syreny.

Równolegle z unowocześnieniem i usprawnieniem pracy stacji telewizyjnej trwają starania, mające na celu zaopatrzenie w odbiorniki telewizyjne możliwie jak największej liczby świetlic przyzakładowych w obrębie całej Warszawy.

Kłamstwa prasy burżuazyjnej nie zdołają przesłonić wielkiego sukcesu Kongresu Narodów

PARYŻ. — W Welodromie Zimowym w Paryżu odbyło się wielotysięczne zebranie, na którym złożyli sprawozdanie członkowie delegacji francuskiej na Kongres Narodów w Obronie Pokoju.

Burzliwymi oklaskami powitali zebrani ukazanie się w prezydium laureata międzynarodowej Nagrody Stalinowskiej, Yves Farge'a, członków francuskiej delegacji na Kongres Wiedeński oraz przywódców Francuskiej Partii Komunistycznej z Jacques Duclos na czele i przedstawicieli organizacji demokratycznych, nauki i sztuki.

Znany pisarz francuski, Jean-Paul Sartre, zdemaskował w swym przemówieniu oszczercza kampanię prasy burżuazyjnej, prowadzoną w okresie przygotowań i prac Kongresu Narodów w Obronie Pokoju.

„Najbardziej cynicznym kłamstwem" nazwał on twierdzenia propagandy reakcyjnej, że uchwały Kongresu są rzekomo wynikiem „dyktatu radzieckiego". „Jeśli te uchwały odzwierciedlają radziecki punkt widzenia — oświadczył Sartre — to tym lepiej, gdyż dowodzi to, że ludzie radzieccy rzeczywiście pragną pokoju".

LONDYN. — Delegaci angielscy, którzy powrócili z Wiednia, dzielą się swymi wrażeniami z Kongresu.

Gospodyni domowa Bass — jedna z delegatek krajowego zrzeszenia kobiet, oświadczyła:

„Jeśli wszyscy inni delegaci powrócili z takimi wrażeniami, jakie ja odniosłam, to Kongres osiągnął niewątpliwie olbrzymi sukces".

„Pojechałam — stwierdziła Bass — w imię dobra moich dzieci. Powinniśmy domagać się rokowań, aby nasze dzieci nie musiały przeżyć okropności nowej wojny".

ZURYCH. — Dziennik szwajcarski „Vorwaerts" donosi, że delegacja szwajcarska na Kongres w Wiedniu była entuzjastycznie witana przez ludność na dworcu w Zurychu.

Profesor Bonnard oświadczył, że w Wiedniu przekonał się, jak olbrzymiego rozmachu nabrała walka o pokój na całym świecie w okresie, jaki minął od kongresów w Paryżu i Warszawie.

Cyniczny akt agresji USA

Szpiedzy i dywersanci zrzuceni na terytorium polskie

PAP upoważniona jest podać co następuje:

W dniu 4 listopada br. samolot amerykański, który wystartował z lotniska amerykańskiego Wiesbaden (amerykańska strefa okupacyjna w Niemczech zachodnich), po przelocie nad Niemcami zachodnimi, wyspą Bornholm i Szwecją naruszył granicę państwa polskiego w punkcie położonym około 20 km od Darłowa i wgłębiając się w terytorium państwa polskiego na odległość około 70 km, dokonał w rejonie Mizdowa, pow. Miastko, woj. Koszalin, zrzutu dwóch dywersantów wraz ze sprzętem, po czym zawrócił, lecąc tą samą trasą.

Zrzuceni przez samolot amerykański szpiedzy i dywersanci Skrzyszowski Stefan i Sosnowski Dionizy przeszkoleni byli na specjalnym kursie dywersji, wywiadu i radiołączności, zorganizowanym przez wywiad amerykański przy pomocy utrzymywanej przez ten wywiad tzw. delegatury WIN oraz innych reakcyjnych odprysków za granicą.

Zostali oni przerzuceni do Polski przez wywiad amerykański z zadaniami prowadzenia wywiadu i dywersji przeciwko państwu polskiemu. W obszernych zeznaniach zatrzymani dywersanci oświetlili charakter zbrodniczej akcji dywersyjnej kierowanej przez wywiad amerykański.

Zrzucony z samolotu sprzęt składa się z radiostacji nadawczo-odbiorczych, przyrządów do przyjmowania zrzutów, fotoaparatury, broni, instrukcji, szyfrów i innego wyposażenia. Sprzęt ten miał być użyty przez nich do wykonywania zadań wywiadowczo-dywersyjnych.

Fakt naruszenia granicy polskiej przez samolot amerykański i dokonania zrzutu szpiegów i dywersantów na terytorium państwa polskiego świadczy niezbicie o wyjątkowo cynicznych metodach wrogiej akcji imperializmu amerykańskiego przeciwko suwerennemu państwu polskiemu i najżywotniejszym interesom całego narodu.

Akt ten dokonany wobec państwa, z którym Stany Zjednoczone utrzymują normalne stosunki dyplomatyczne, jest brutalnym pogwałceniem obowiązujących norm prawa międzynarodowego i wymownym świadectwem agresywnych, antypolskich knowań amerykańskich kół rządzących.

Młodzież koreańska przybyła na studia do Warszawy

WARSZAWA. — W dniu 24 grudnia br. przybyła na studia wyższe do Polski grupa 70 studentów koreańskich. Do końca roku szkolnego 1952-53 będą oni pobierali naukę na studium przygotowawczym Politechniki Warszawskiej.

Lekcja „demokracji" amerykańskiej

NOWY JORK. — W dniu 24 grudnia br. weszła w życie osławiona ustawa MacCarrana-Waltera, która przewiduje m. in., że wszyscy marynarze państw obcych pragnący zejść na ląd w Stanach Zjednoczonych muszą się poddać „kontroli" ze strony władz amerykańskich. Władze amerykańskie będą sprawdzały, czy marynarze chcący zejść na ląd nie wyznają „niebezpiecznych poglądów".

W związku z tym ministerstwo sprawiedliwości USA podało do wiadomości, że 270 członków załogi transatlantyku francuskiego „Liberte" nie otrzymało zezwolenia na opuszczenie pokładu — kiedy statek przybędzie do Nowego Jorku.

Anglia, Francja, Holandia i inne państwa złożyły w Waszyngtonie protest przeciwko ustawie MacCarrana-Waltera.

Pomogą budować metro warszawskie

ZIELONA GÓRA. — W Nowej Soli na Ziemiach Zachodnich powstaje potężna fabryka, która produkować będzie tubingi, czyli elementy do obudowy tunelów warszawskiego metra.

Powstająca fabryka będzie jeszcze jednym wspaniałym osiągnięciem naszej techniki. Cały proces produkcyjny zostanie zmechanizowany. Człowiek będzie tylko czuwał i kontrolował pracę potężnych suwnic, transporterów, ładowarek i pieców.

Najważniejszym zadaniem

troska o człowieka

Państwo radzieckie otacza swych obywateli od najmłodszych lat najlepszą opieką

W 35 rocznicę pierwszego dekretu o ochronie matki i dziecka

Historia nie zna przykładów równie pieczołowitej opieki, jaką otacza się matkę i dziecko w Związku Radzieckim.

Już w pięć dni po Rewolucji Październikowej rząd radziecki — w ślad za dekretami o pokoju i ziemi — wydał „Komunikat rządowy o ubezpieczeniach społecznych", w którym wiele miejsca poświęcono kobiecie - matce, a dnia 28 grudnia 1917 r. ukazał się dekret o ochronie macierzyństwa i niemowlęctwa, zakładający podwaliny wspaniałego systemu opieki nad matką i dzieckiem, jaki stworzony został w ZSRR w latach władzy radzieckiej.

Wkrótce potem w młodej republice radzieckiej ukazał się nowy dokument, który określił zadania i perspektywy systemu ochrony matki i dziecka.

Państwo radzieckie postawiło sobie za cel stworzenie takiego systemu opieki nad matką i dzieckiem, który dawałby kobiecie możność połączenia zaszczytnych obowiązków matki-wychowawczyni swego dziecka z obowiązkami aktywnego budowniczego nowego społeczeństwa. W kraju socjalistycznym szybko zaczęła rosnąć sieć specjalnych instytucji dla kobiet i dzieci: poradni, żłobków, przedszkoli, izb porodowych.

Kiedy w Związku Radzieckim pomyślnie zrealizowano pierwszy plan pięcioletni, rząd ZSRR wydaje nowy dekret. Przewiduje się w nim zwiększenie pomocy materialnej dla położnic, ustala pomoc państwa dla wielodzietnych rodzin, zwiększa fundusze na budowę szpitali dziecięcych, poradni, żłobków itp.

W ciężkich latach Wielkiej Wojny Narodowej wysiłki rządu koncentrowały się na udzielaniu pomocy dzieciom tych rejonów, którym bezpośrednio zagrażał wróg. Dzień w dzień z rejonów przyfrontowych odchodziły pociągi, przewożące na dalekie zaplecze kobiety i dzieci.

Wydany 8 lipca 1944 r. — w dniach najcięższych zmagań z zaborcami hitlerowskimi — dekret Prezydium Rady Najwyższej ZSRR o zwiększeniu pomocy państwa dla kobiet ciężarnych, matek wielodzietnych i samotnych, o ustanowieniu zaszczytnego tytułu „Matki - Bohaterki" oraz orderów „Macierzyńska Chwała" i „Medal Macierzyństwa" był dowodem niezachwianej wiary narodu radzieckiego w triumf życia, w zwycięstwo nad wrogiem.

Na mocy dekretu z r. 1936 zasiłek państwowy przysługiwał jedynie matkom mającym sześcioro dzieci, przy urodzeniu siódmego i każdego następnego dziecka. Dekret z 8 lipca 1944 r. przewiduje wypłatę zasiłku matkom, mającym dwoje dzieci. Przyznał on również zasiłki państwowe na utrzymanie i wychowanie dziecka matkom samotnym i niezamężnym.

„Jeśli samotna matka zechce urodzone przez siebie dziecko oddać na wychowanie do Domu Dziecka — czytamy w dekrecie — Dom Dziecka obowiązany jest przyjąć dziecko, zapewniając mu całkowite utrzymanie i wychowanie na koszt państwa". Matka nie traci przy tym kontaktu z dzieckiem i w każdej chwili może je odebrać z zakładu.

W myśl tegoż dekretu kobietom zatrudnionym w urzędach i przedsiębiorstwach przedłużono płatne urlopy macierzyńskie.

Od chwili opublikowania pierwszego dekretu o ochronie matki i dziecka upłynęło 35 lat. W ciągu tego okresu w kraju radzieckim powstała olbrzymia sieć szpitali i poradni dla dzieci, izb porodowych, ambulatoriów. Podczas gdy w carskiej Rosji istniało zaledwie 9 poradni dla dzieci, dziś — w ZSRR — jest ich przeszło 9 tysięcy! Liczba łóżek szpitalnych w miejscowościach wiejskich wzrosła 23 razy, a w miastach — 13 razy.

Do polepszenia stanu zdrowotnego dzieci przyczyniają się w znacznym stopniu liczne obozy pionierów, sanatoria dziecięce, letniska, urządzane w najbardziej malowniczych miejscowościach kraju. Ponad 5 milionów dzieci radzieckich spędza co roku ferie letnie na łonie przyrody.

W wyniku stałego wzrostu dobrobytu narodu radzieckiego i licznych zarządzeń państwa, mających na celu ochronę i polepszenie stanu zdrowotnego ludności, w ZSRR wydatnie obniżyła się śmiertelność, stale wzrasta liczba urodzeń. W porównaniu z r. 1940 przeszło dwukrotnie spadła śmiertelność dzieci, a coroczny przyrost naturalny w ciągu ostatnich trzech lat przekracza 3 miliony.

W okresie nowej pięciolatki w kraju zwiększy się znacznie sieć szpitali, prewentoriów, izb porodowych, sanatoriów. O 20 proc. wzrośnie liczba miejsc w żłobkach i o 40 proc. — w przedszkolach.

Wszystkie przytoczone przez nas fakty świadczą, jak wielka jest w ZSRR troska o człowieka, jak wiele uwagi poświęca się w kraju socjalizmu sprawie ochrony jego zdrowia — poczynając od najmłodszych lat.



W Ośrodku Szkoleniowym w Mysłowicach przebywa obecnie 300 ochotników z zaciągu pionierskiego do górnictwa. Są oni zakwaterowani w wygodnych, doskonale wyposażonych budynkach mieszkalnych.

Szkolenie młodych kadr górniczych obejmuje, poza zajęciami teoretycznymi, naukę o Polsce współczesnej i niektóre podstawowe zagadnienia marksizmu-leninizmu oraz zajęcia praktyczne, początkowo na powierzchni, a następnie w kopalni.

Na zdjęciu: przyszli górnicy uważnie słuchają wykładu.

CAF — fot. Seko

Aktyw ZMP z wyższych uczelni artystycznych obradował w Jadwisinie

Ostatnio w Jadwisinie koło Warszawy obradowała krajowa narada aktywu ZMP z wyższych uczelni artystycznych. Poświęcona ona była omówieniu zadań organizacji uczelnianych ZMP w pracy nad kształtowaniem oblicza artystycznego i ideowego studentów tych uczelni.

Wiceminister Kultury i Sztuki, Jan Wilczek, wskazał na naradzie, że młodzież szkół artystycznych winna czerpać tematykę do swych prac ze współczesnego życia.

Organizacje ZMP-owskie walcząc o ideowe oblicze młodych artystów powinny dążyć do wytworzenia zwartych kolektywów profesorów i studentów, przepojonych ideą walki o jak najbujniejszy rozwój kultury narodowej.

Odpowiadamy:

CZESŁAWA URBANIAK — LIGOTA: Nakład albumu „Wicek i Wacek" jest wyczerpany, z tego więc względu nie możemy spełnić Pani prośby.

Nasze RADY

JAN ZDUŃCZYK: — Skrót „SIM" oznacza Stowarzyszenie Inżynierów-Mechaników. Mieści się ono w Łodzi przy Naczelnej Organizacji Technicznej (NOT), ul. Piotrkowska 102. Najbliższy kurs przygotowawczy na inż.-mechan. rozpocznie się w połowie stycznia. Data nie jest jeszcze ustalona. Jeśli posiada Pan 10 lat praktyki, w tym 5 lat pracy na stanowisku, powierzanym inżynierom, względnie maturę techniczną i 5 lat praktyki, w czym 3 lata na stanowisku inżyniera — może Pan zabiegać o przyjęcie na powyższy kurs. Podanie należy skierować do Zarządu Gł. Stow. Inżynierów-Mechan., Warszawa, ul. Czackiego 3-5.

* * *

STEFAN LENCZEWSKI: — Nie wolno lokatorowi samowolnie zatykać wylotów komina, uniemożliwiając tym samym lokatorom z niższego piętra ogrzewanie mieszkania. Powinien Pan niezwłocznie zwrócić się do właściwego komitetu blokowego, który na pewno przywoła aspołecznego lokatora do porządku.

* * *

P. K. „SZOFER": Kurs samochodowy, który ukończył Pan w Polskim Ośr. Motorowym, pomyślany był dla kierowców - amatorów, a nie dla zawodowych. Nie znaczy to, że nie może Pan być zatrudniony w tym zawodzie, np. na stanowisku pomocnika kierowcy. Radzimy zgłosić się do Oddziału Zatrudnienia, Wólczańska 18.

* * *

„STAŁY CZYTELNIK": Redakcja nie ma wpływu na zmianę orzeczenia sądowego. Jeżeli obecnie zaistniały nowe okoliczności w związku z mającym przyjść na świat dzieckiem — może Pan wystąpić do sądu z nowym wnioskiem. Nic nie stoi na przeszkodzie, aby dziecku zrodzonemu poza małżeństwem dał Pan swoje nazwisko, tym bardziej, że uznaje je Pan jako swoje.

Za dolarową kurtyną

„Bohater" z przeszłością

Była to dla francuskiej prasy burżuazyjnej gratka nie lada. No, bo pomyślcie. Zjawia się facet nazwiskiem Le Conte, który po „niesłychanych niebezpieczeństwach" przedarł się przez „żelazną kurtynę" i uciekł z Polski.

Ma oczywiście do opowiadania „rewelacje z pierwszej ręki" na temat tego, co się w Polsce dzieje. Co więcej, gość „wydarł się" z „polskiego obozu koncentracyjnego" i chce o tym mówić.

Czyż można więc, będąc redaktorem reakcyjnej gazety francuskiej, nie zacierać rąk z radości, że się takiego faceta znalazło?

„Figaro", „Paris Presse", „Ce Matin" i inne organa wysłały specjalnych korespondentów do Cherbourga, gdzie się ów tajemniczy nieznajomy pojawił. W centralach czekano tylko na sensacyjne reportaże.

Rzeczywiście — zjawiły się mrożące krew w żyłach historie, zostały wydrukowane i... nagle wszyscy zainteresowani nabrali wody w usta. Le Conte zniknął z łamów prasy burżuazyjnej.

Co się stało? Ano, po prostu prawda wyszła na jaw. A była to prawda tego rodzaju, że żaden dziennik reakcyjny drukować jej nie chciał.

Okazało się, że Le Conte w czasie wojny służył ochotniczo w oddziałach SS. W związku z tym przebywał on w obozie koncentracyjnym w Brunschau w Czechosłowacji oczywiście nie w charakterze ofiary, ale w charakterze kata.

Le Conte zamordował w tym obozie kilku swych rodaków oraz kilku Czechów. W r. 1945 ów „bohater" znalazł się pod Szczecinem w szeregach armii hitlerowskiej, zmykającej przed nacierającą Armią Radziecką.

Następnie dostał się do niewoli angielskiej, a później belgijskiej. Tu powinęła mu się noga, za zbrodnie swe został skazany na kilka lat więzienia.

Gdy wyszedł na wolność — powrócił do Cherbourga i zaczął opowiadać brednie o swych „tragicznych przeżyciach". Reakcyjna prasa francuska szybko je podchwyciła i puściła w świat.

Ale balon kłamstw pękł szybko. I skompromitował nie tylko Le Conte'a (czytaj: konta). Nie tylko burżuazyjną prasę francuską. Skompromitował raz jeszcze całą propagandę amerykańską.

Która z reguły opiera się na takich właśnie Conte'ach. Czyli — by wyrazić to dokładniej — na ordynarnych kantach.

(„Trybuna Ludu")

Codzienna nowelka „Expressu" F. K.

Wiedeńska kwiaciarka

Rzadkie światła bulwaru przybrzeżnego odbijały się w ciemnych wodach Dunaju. Sepp Heuriger obserwował z okna małej kawiarenki te blaski, migocące po niewidocznych w mroku falach, i dumał smętnie, jaką by tu nowelę napisać dla „Wiener Kourier".

Redaktor wymagał w związku ze zbliżającymi się świętami specjalnego tematu. Jak on to powiedział?... „Coś, co by oderwało naszego czytelnika od rzeczywistości..." Sepp nie zdziwił się wcale. Wiedział on od dawna, że pismo, w którym współpracował, lubiło posługiwać się bzdurnymi opowiastkami w stylu amerykańskim, dla uśpienia czujności okłamywanego systematycznie społeczeństwa.

Tak więc Sepp siedział teraz w kawiarence i szukał bezowocnie tematu do swej noweli. Uparcie, jak natrętny motyw muzyczny, prześladowało go czytane w dzieciństwie opowiadanie Andersena o dziewczynce z zapałkami.

Młody dziennikarz widział w myślach małą wynędzniałą sierotkę, ofiarowującą przechodniom, w podobny do dzisiejszego wieczór grudniowy, pudełka zapałek. Dziecko skuliło się pod murem, naprzeciw sklepu z zabawkami, słodyczami i bajecznie strojnym drzewkiem. I zamarzło na śmierć, śniąc słodko o nieosiągalnych skarbach...

Sepp uświadomił sobie ciężki los dzieci bezrobotnych rodzin wiedeńskich.

Opowieść o dziewczynce z zapałkami miała w tym mieście nadal tragiczną aktualność...

Nagle weszła do lokalu grupa podpitych żołnierzy amerykańskich domagając się już od progu wina, zakąsek i wody sodowej.

Amerykanie rozgościli się na dobre przy bufecie kawiarnianym, a cywilni goście w pośpiechu dopijali kawę, gotując się do opuszczenia lokalu. Sepp również zdecydował się wrócić do siebie na poddasze, lecz oto zauważył, że do kawiarenki wchodzi dziewczynka podlotek z koszyczkiem. Nagła myśl tknęła go jak mgliste przeczucie. — „Moja dziewczynka z zapałkami"...

Była to blada, wychudzona i nędznie ubrana uliczna sprzedawczyni fiołków.

Zaskoczona obecnością pijanych żołdaków, podeszła trwożliwie do pierwszego z brzegu stolika. Ale tylko młoda para zakochanych kupiła fiołki.

W tej samej chwili dziewczyna zwróciła na siebie uwagę Amerykanów.

Sepp nie zdążył nawet zaobserwować kolejności wypadków. Widział, jak rudy sierżant pchnął dziewczynę koledze na kolana, zobaczył mały koszyczek pod stołem i kwiaciarkę wyrywającą się zwinnie z sięgających po nią rąk pijaków. Jeszcze chwila, a podniosła z ziemi koszyczek, zgarnęła wolną ręką część rozsypanych fiołków i uciekła, za sąsiedni stolik.

Sepp rzucił bez liczenia na stół garść groszaków i wyprowadził małą, płaczącą kwiaciarkę z lokalu.

— Uspokój się... Słuchaj! — nalegał — Jak ci na imię?

Odpowiedziała, łkając dziecinnie — Lisl... — i zakrywając brzegiem chustki koszyk, zaczęła iść w stronę śródmieścia.

Sepp stał chwilę, wytrącony z równowagi i bezradny. Wreszcie zdecydował się pójść za kwiaciarką. Było w tej decyzji nieokreślone oczekiwanie, że smutna przygoda tej współczesnej „dziewczynki z zapałkami" nie mogła się skończyć tak banalnie i niestety powszednio.

Ramiona Lisl drgały nadal od płaczu. Żałowała cennych, podeptanych na ziemi bukiecików i przeżywała niedawny strach. Mijając obojętnie pełne o tej porze lokale, szła przed siebie jak człowiek, który nie wie, dokąd iść.

U wylotu ulicy gromadziły się tłumy ludzi. Jarzące się pełną iluminacją okna oświetlały front wielkiego gmachu.

— To Koncerthaus — pomyślał Sepp. — Przecież to tutaj zebrał się Kongres Narodów w Obronie Pokoju.

Dziewczynka z fiołkami podniosła ciekawie głowę i przyśpieszyła kroku.

Podążając w ślad za nią, Sepp docisnął się wreszcie aż do schodów wejściowych. Słychać tu było rozlegający się przez megafony głos, przemawiającego Rosjanina. Ludzie na ulicy stali cicho, tylko ktoś urywanymi słowami tłumaczył naprędce treść wypowiedzi mówcy.

A potem megafon zadźwięczał od szumu oklasków, do których dołączyli się oczekujący przed gmachem.

Tłum zafalował i ożywił się, utworzono szpaler dla przepuszczenia zajeżdżających samochodów. Po chwili w drzwiach wyjściowych zaczęły się ukazywać pierwsze grupy delegatów na Kongres.

Lisl stała zapatrzona, zapomniawszy już swoich biednych fiołków. Razem z innymi oklaskiwała wychodzących i aż wspinała się na palce dla dokładniejszego przyjrzenia się licznym egzotycznym gościom jej rodzinnego miasta — Murzynom, Chińczykom, Hindusom...

Ludzie wiwatowali, z właściwą wiedeńczykom żywością, okazując swą sympatię dla czołowych działaczy światowego ruchu pokoju. Nagle przed gmach zajechały znane już wszystkim samochody delegacji radzieckiej. Tłum coraz silniej napierał ku frontowi „Koncerthausu".

— Idą już! — krzyknął ktoś. — Idą delegaci radzieccy! — Okrzyki entuzjazmu wzmogły się, wreszcie wybuchnęły w jednym międzynarodowym haśle, zrozumiałym we wszystkich językach świata. — Stalin! Sta-lin! Stalin! — skandowała tysiączna rzesza.

Delegaci radzieccy pozdrawiali rozentuzjazmowany tłum uśmiechami i skinieniami dłoni. Szli powoli, oblegani przez roześmianych ludzi, ku samochodom.

I wtedy zaczęły padać pod ich nogi bukieciki fiołków. Niektórzy z delegatów podchwytywali je w locie, dziękując w swym obcym, melodyjnym języku, dziewczynce, która stała z zapłonioną radośnie twarzyczką, przyciskając do piersi pusty już koszyczek...

Sepp wrócił do domu i pisał do późnej nocy swą „Opowieść o wiedeńskiej kwiaciarce".

Wiedział, że niełatwo znajdzie ona wydawcę. Ale uczucie, które go przepełniało, było cudowne jak szczęście i jak spełnione nadzieje.

Co nowego w Nowym Roku?

Od agrafki — do wózka

Najpotrzebniejsze artykuły gospodarstwa domowego w dobrej jakości i dużej ilości

Robiąc przygotowania do świąt, niejedna gospodyni denerwowała się, że nie ma w domu tasaka, że noże są tępe, a piecyk źle piecze.

Kiedyż ja wreszcie będę miała porządek w tej kuchni? — padały niecierpliwe słowa. — Co chwilę trzeba biegać do sąsiadki i coś pożyczać. Tymczasem w żadnym sklepie łódzkim nie kupisz takiego głupstwa jak tasak.

I rzeczywiście tak jest. Gospodynie mają rację. Wśród artykułów gospodarstwa domowego, produkowanych głównie przez fabryki podlegające Zarządowi Przem. Galanterii Met., są jeszcze braki. Weźmy choćby pod uwagę to, że niesłychanie trudno jest kupić w Łodzi piecznik do pieca kuchennego. A przecież taki piecznik trzeba co pewien czas wymieniać — w niejednym domu buduje się nową kuchnię...

Zarząd Przemysłu Galanterii Metalowej wyjaśnia nam powody istnienia tych braków.

— Zapotrzebowanie na wszelkiego rodzaju przedmioty metalowe jest obecnie kilkakrotnie większe, niż było dawniej. Natomiast zakładów wytwórczych jest jeszcze mało. Są one prymitywnie urządzone, rozrzucone po całej Polsce. Ale asortyment produkowanych przez nas artykułów jest i tak ogromny, bo obejmuje ponad tysiąc pozycji. W tym znajdują się przedmioty, których w kraju nigdy się nie produkowało. Trudno nam było od razu zaspokoić wszystkie potrzeby ludności w zakresie galanterii metalowej. Robimy to stopniowo, wprowadzając do produkcji niemal z miesiąca na miesiąc nowe artykuły...

Bardzo interesujący dla wszystkich jest plan produkcji Zarządu Przemysłu Galanterii Metalowej na rok 1953. Znajdują się w nim bowiem właśnie te przedmioty, na które brak łodzianie dotychczas narzekali.

Przede wszystkim dla gospodyń: Zwiększy się o 44 proc. produkcję tasaków oraz pieczników do pieców kuchennych. Wprowadzi się też nowe artykuły, jak noże do krojenia wędlin, widelczyki do ciast, łyżeczki do parzenia herbaty, szufelki do cukru, szczypce do cukru kostkowego, uchwyty do szklanek.

Duża poprawa nastąpi również w dziedzinie jakości artykułów już produkowanych. Na przykład noże, dotychczas trudne do naostrzenia, wyszczerbiające się szybko, będą teraz znacznie lepsze dzięki zastosowaniu nowego, lepszego stopu stali. Pozwoli to na wyrabianie między innymi nierdzewnych scyzoryków, których brak odczuwało się na rynku.

Ale to nie wszystko. Kobiety narzekały też na zamki przy torebkach, na brak agrafek, haftek, koników i wielu innych, tak potrzebnych drobnostek. W 1953 roku kłopoty te znikną. Produkcja okuć do torebek i wszelkiego rodzaju okuć rymarskich nie tylko wzrośnie o 34 proc., ale będzie znacznie lepsza, bo technologia tych artykułów uległa zasadniczej zmianie.

Nareszcie pod dostatkiem będzie także tych osławionych już agrafek, haftek, zatrzasków do sukien, igieł do szycia. Zwiększy się o 64 proc. wyrób spinek do włosów, „lokówek" i szpilek fryzjerskich. Ukażą się również, jako nowość, efektowne i wygodne grzybki do cerowania pończoch, zaopatrzone wewnątrz w maleńką żaróweczkę.

Tu nasuwa się jednak pewne zastrzeżenie. Za postępem w produkcji musi pójść również poprawa w dystrybucji, która nie zawsze dopisuje właśnie w dziedzinie drobnych artykułów. Dowodem tego jest choćby fakt, że przy znanym powszechnie braku agrafek, dwa miesiące temu dopiero „Centrogal" odebrał z fabryki w Częstochowie poważną ilość tego artykułu. Leżał on w magazynach fabryki nieprawdopodobnie długo, nim się nim zainteresowano.

A teraz sprawa wózków dziecięcych. W różnych magazynach „Argedu" znajduje się około 14 tys. wózków. Po małych poprawkach można by dostarczyć je do sklepów. Tymczasem nikt się nimi nie zajmuje.

W tej dziedzinie rok przyszły przyniesie też radykalną poprawę. Bo produkcja wózków weszła na nowe zupełnie tory, dzięki temu, że fachowcy nasi mogą korzystać z osiągnięć i doświadczeń czechosłowackich kolegów. Dzięki temu nasze nowe wózki, które się ukażą w sprzedaży, będą miały ładny fason, doskonałe, resorowane podwozie oraz mocne, niklowane kółka i rączki. Będzie ich też pod dostatkiem.

Można by długo jeszcze wymieniać nowe artykuły, które przyniesie nam rok 1953. Jest ich wiele. Zarząd Przemysłu Galanterii Metalowej stara się usunąć błędy i w jak najszybszym czasie zaspokoić wszelkie potrzeby społeczeństwa. (b)

Nasi czytelnicy piszą

Muszę sklep posprzątać!

Sklep MHD nr 943 przy ul. Abramowskiego nie troszczy się zbytnio o klientelę.

Dnia 11 bm., podczas sprzedaży masła, oświadczono wręcz, że przerywa się sprzedaż, gdyż trzeba posprzątać w sklepie. A masło? Owszem, będą sprzedawali, ale później.

Na prośbę wydania książki zażaleń — odpowiedziano, że książki takiej nie mają!

Może dyrekcja MHD zechce pouczyć kierowniczkę sklepu, jakie obowiązują ją przepisy i jak należy odnosić się do klienteli.

Z. G.
(Nazwisko i adres w posiadaniu redakcji).

Obrazki z miasta

Lewą ręką do prawego ucha

W jednym z naszych nowych wozów tramwajowych zdarzył się podczas świąt następujący wypadek: jakiś pasażer stojąc na pomoście zwrócił się do konduktora z prośbą, aby ten zamknął drzwi, bo on nie może sobie poradzić z zamkiem.

— Tych drzwi się nie zamyka — odpowiedział stanowczo konduktor.

— Ale dlaczego? Przecież tu strasznie wieje, można się zaziębić!...



— Trudno, ja w takich przeciągach jeżdżę cały dzień i nie raz przez to chorowałem. Ale jest zarządzenie MPK, że nie wolno zamykać, więc nie zamykamy...

— Dziwne zarządzenie... Ciekawe, czym umotywowane?

— Podobno tym, że drzwi są ciężkie i trzaskają, więc mogłyby spowodować wypadek. Chodzi też o to, że przez ciągłe suwanie mogłyby się zanieczyścić, zaciąć lub jeszcze gorzej — zupełnie zepsuć.

Pasażer otrzymawszy tak wyczerpujące wyjaśnienie, zamyślił się głęboko. A po chwili dodał:

— Ciekawe, u nas we Wrocławiu są takie same wozy tramwajowe, ale wydanie podobnego zarządzenia nikomu do głowy nie przyszło. Ci łodzianie są jednak niezwykle przewidujący. Nie zamykać drzwi dlatego, że mogłyby spowodować wypadek! Hm, to tak, jak chodzić tylko środkiem jezdni, bo na chodniku można dostać w głowę cegłą spadającą z dachu...

nasza Fraszka

O pewnym pijaku

Tak się spił, że aż zobaczył
Myszek moc — jak gwiazd na niebie.
I choć przyszedł już do domu,
To nie może przyjść... do siebie!
SKORPION

...i o bumelancie

Bumelant, gdy mu dobrych
świąt ktoś życzył,
Rzekł: — Święta dla mnie
nie mają uroku,
Bo podczas nich tak samo
odpoczywam,
Jak w resztę dni roku...
(mg)

Mały reportaż

Ci „gwiżdżą" na zimę...



Łódzcy budowniczowie nie boją się zimy. Ani mróz, ani śnieg nie potrafi zahamować ich pracy. 5 listopada wykonali oni swój plan roczny, dali mieszkańcom Łodzi 94 izby ponad plan i obecnie pracują na poczet czwartego roku sześciolatki.

* * *

Jestem oto na budowie 17a ZB nr 2.

Windziarz Stefan Pełka przekręcił kontakt. Zahuczał motor elektryczny, naprężyła się lina i świeży ładunek cegły i zaprawy w mig znalazł się na wysokości pierwszego piętra. Tam czekają już nań dwie trójki murarskie — brygada Czesława Gwita. Winda zostaje raz-dwa opróżniona, zlatuje na dół po nowy ładunek. Brygada uwija się. Ręce w ciepłych rękawicach sprawnie kładą cegłę za cegłą — budowa rośnie w oczach.

Zbliża się przerwa. Murarze schodzą ze swych stanowisk, by zjeść drugie śniadanie i napić się gorącej kawy.

Brygadzista Gwit lubi podczas śniadania opowiadać o swej pracy. A opowiadać ma o czym — był przecież murarzem jeszcze przed wojną!...

— Taka winda to fajna rzecz: raz — raz — i już cegła na górze. Jak ja robiłem w murarce przed wojną, to nie było tak dobrze: trzeba było samemu dźwigać cegły. Rok nosiłem cegły na „kozłach" — aż nieraz słabłem od tego... A myślicie, że zimą się murowało? Zimą przed wojną nie było roboty dla murarzy. Jak się któremu udało przerobić w sezonie 13 tygodni, to zimą mógł dostać „zapomogę"...

Ja tam nigdy nie mogłem przerobić tych 13 tygodni, bo przyszedł majster i powiedział: „Roboty ni ma, idźta do domu"...

Dzisiaj nikt nam tak nie powie. Potrzeba dużo nowych domów — nie przestaniemy ich stawiać, choćby był najtęższy mróz! Mamy przecież ciepłe ubrania, rękawice, cieplaki na budowie...

— A dlaczego okrywacie mury matami? — zapytuję.

— Żeby nie zmarzły... Zaprawę robi się na ciepło i dosypuje się do niej chlorek wapnia, który ciepło utrzymuje. A maty są po to, żeby w murach utrzymać temperaturę potrzebną do wyschnięcia zaprawy. Robota dzięki tym wszystkim usprawnieniom idzie nam nie gorzej, niż latem.

(mg)

Przemysł pamiętał o potrzebach starszych i młodszych obywateli

Przemysł wełniany rozpoczyna wkrótce produkcję szeregu nowych wzorów tkanin, które będą się na pewno cieszyły dużym powodzeniem. Przede wszystkim są to samodziały, tańsze i lepsze od materiałów wyrabianych chałupniczo. Poza tym robi się tkaniny czesankowo-jedwabne o pięknych pastelowych kolorach oraz trwałe, bardzo ładne materiały bawełniano-zgrzebne.

Rozszerzony zostaje również asortyment materiałów przeznaczonych na odzież damską, a więc wiele odmian flaneli, nowe wzory tkanin sukniowych i kostiumowych.

Przemysł wełniany nie zapomniał też o najmłodszych obywatelach. Rozpoczyna się produkcję specjalnie dobranych wzorów na płaszczyki, ubranka i sukienki dziecięce. (z)

Krytyka pomogła

...bufetowej cukierni „Łowickiej" przy ul. Przejazd nr 1-3 udzielono upomnienia za nieudostępnienie konsumentowi książki zażaleń. Za sprzedaż nie nadającej się do konsumcji herbaty — udzielono upomnienia kierownikowi zakładu.

Sprawy codzienne

Ostrożnie!

Tak niestety bywa, że niemal na każde święta, kiedy wszyscy bawią się i odpoczywają, najwięcej roboty ma... straż ogniowa.



Chodzi o drobne pożary, powstałe od choinek. Zapalamy świece, a potem po prostu zapominamy o ich zgaszeniu. Wychodzimy z pokoju, pozostawiamy dzieci same przy choince, popełniamy jeszcze wiele nieostrożności, które mszczą się później w przykry sposób.

Tak więc — nie zapominajmy o gaszeniu świec, bowiem spadający na gałązkę knot stopionej świecy już niejednokrotnie stał się przyczyną groźnego pożaru.

Kino, teatr lalek, występy artystów i inne atrakcje w ogniskach niedzielnych

Uwaga rodzice, opiekunowie i młodzieży! W czasie ferii zimowych istniejące w Łodzi cztery ogniska niedzielne przy ul. Fornalskiej 22, Wólczańskiej 171, Limanowskiego 124a i Łęczyckiej 23 będą czynne bez przerwy. Zajęcia odbywać się będą jak zwykle, w niedzielę 28 bm. i 4 stycznia w godzinach od 9 do 13. W programie przewiduje się: kino, teatr lalek, występy artystów i inne atrakcje.



Jedna akcja — i w jej wyniku niepotrzebny balast „upłynnił" się nadspodziewanie dobrze

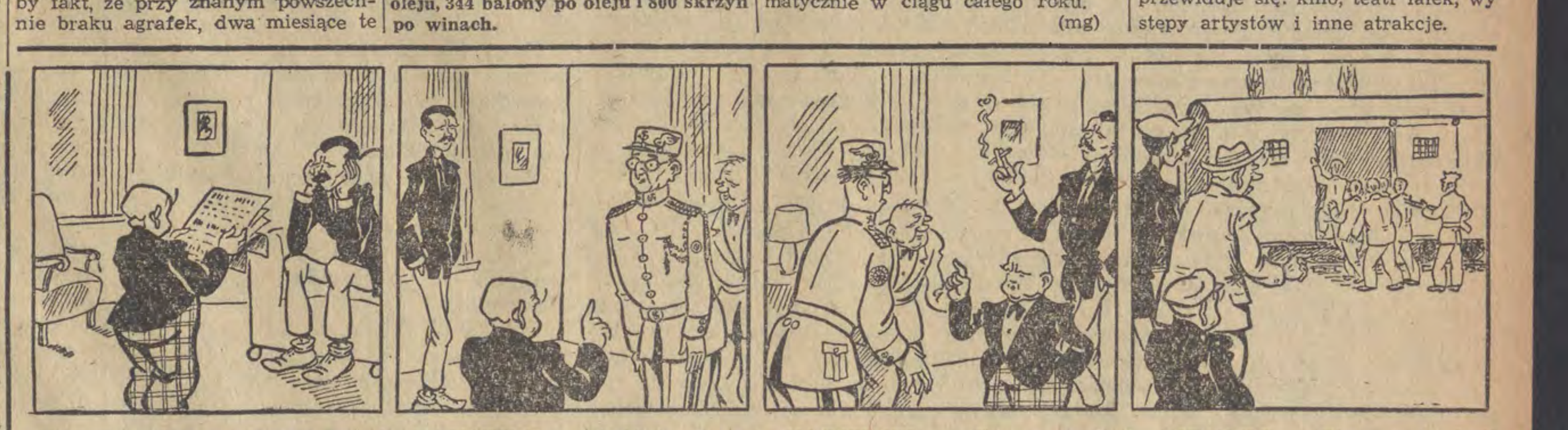
W wielu sklepach detalicznych — w wyniku opieszałości kierowników — znajdowały się poważne ilości nie wykorzystanych opakowań, jak worki po mące i przetworach zbożowych, transportery po wyrobach spirytusowych, olejach itp.

W wyniku akcji, przeprowadzonej w ostatnich dniach przez Wydział Handlu RN m. Łodzi, sklepy detaliczne zwróciły 22 tys. worków, 4 tys. transporterów po occie, wódkach i oleju, 344 balony po oleju i 800 skrzyń po winach.

Jak widać, akcja ta dała pozytywne wyniki. Opakowania zostały przekazane do przemysłu, co ułatwi dostawy towarów spożywczych do sklepów. Magazyny sklepowe zostały opróżnione z niepotrzebnego balastu i stały się bardziej chłonne.

Kierownictwa sklepów winny jednak pamiętać o tym, że terminowy zwrot opakowań jest ich obowiązkiem nie tylko w ramach akcji, lecz powinien się on odbywać systematycznie w ciągu całego roku.

(mg)



WICEK: — I co zamierzasz uczynić?
WACEK: — Z serca pragnę pomóc tym ludziom, ale jak?... Już wiem! Każ sprowadzić tu naczelnika stacji kolejowej!

NACZELNIK: — Melduję się na rozkaz, wasza ekscelencjo!
WACEK: — Przygotujcie na jutro rano wagony. Przewieziemy więźniów politycznych do innej miejscowości!

NACZELNIK: — Wagony na torze. Obstawiłem teren karabinami maszynowymi...
WACEK: — Natychmiast rozpuścić straż! Wyjazd odbędzie się po cichu, żeby nie wywoływać wrzenia wśród ludności...

STRAŻNIK: — Eins, zwei, drei! Schneller! Schneller!
WACEK: — Nie zapomniał, psubrat, komendy... Panie burmistrzu, zostanie pan w mieście pilnować porządku. My odprowadzimy transport.

(D. c. n.)

Radomsko na cenzurowanym

Sport nie kończy się na boksie i piłce nożnej

AKTYW sportowy Radomska obraduje. Trzeba sprawdzić jak też układa się praca w terenie, który zasłynął z niesławnych awantur.

Droga śliska — niebezpieczna, udało się jednak obliczyć jazdę z odległej Łodzi tak, że na miejscu byliśmy z 15-minutowym opóźnieniem. Kwadrans akademicki można wybaczyć, zwłaszcza w tych warunkach.

Działacze sportowi oczekiwali cierpliwie w sali obrad Powiatowej Rady Narodowej. Przeważała młodzież: siedem SKS, kilka kół sportowych Stali i Unii. Ze zdumieniem stwierdzamy brak przedstawicieli LZS, których w powiecie radomszczańskim mamy 52.

Trochę to dziwne — w dniu ustalonym przez WKKF na konferencję poświęconą kluczowemu zagadnieniu, konferencję, która miała wskazać działaczom nowy, właściwy kierunek pracy, zmobilizować ich do walki o przełom w sporcie... w LZS odbywają się wybory!

Nie ma przedstawicieli Pow. Rady Narodowej, ZMP, Wydz. Oświaty. Telefony poszły w ruch...

— Sportowcy lubią punktualność. Musicie to zrozumieć. Prosimy o przybycie — nalegał przewodniczący WKKF, Okoński.

Choć z blisko godzinnym opóźnieniem, przybyli wreszcie.

— Mam pięć sesji w powiecie. Zostałem sam, więc nie mogę dać rady — usprawiedliwiał się przewodniczący PRN, Piotr Chyla, obejmując przewodnictwo narady. Zjawił się również przedstawiciel ZMP, ale próżne byłoby czekanie na delegatów LZS.

I trzeba dla wiejskich działaczy sportowych zwoływać teraz specjalną naradę. Innego wyjścia nie ma.

Co prawda, kilka dni temu Łęczyca spisała się jeszcze gorzej. Tam w ogóle narada sportowa nie doszła do skutku, bo nie zdołano zmobilizować aktywu. Ale to nie usprawiedliwia Radomska.

* * *

PIĘĆDZIESIĘCIU czterech uczestników narady z uwagą wysłuchało referatu. Potoczyła się dyskusja. Początkowo szło jakoś opornie, później języki się rozwiązały.

Nie ma co, źle się dzieje w sporcie radomszczańskim. Tutaj przede wszystkim przełom jest konieczny. Działacze Unii i Stali nadal nie potrafią lub nie chcą ustalić granicy, gdzie się kończy zdrowa, szlachetna rywalizacja sportowa, a zaczyna po prostu szowinizm. Sport masowy — to u nich słowa bez pokrycia. Oni znają tylko piłkę nożną i boks, bo to daje kasę. Niemal 95 proc. całego budżetu koło Stali przy zakładach im. Komuny Paryskiej przeznacza na działalność tych sekcji.

A gdzie lekkoatletyka, piłka siatkowa, koszykowa i inne dziedziny sportu, gdzie wreszcie najgłówniejsza treść i podstawa sportu masowego — zdobywanie odznaki SPO? Nie dziwmy się, że niewielu tylko spośród 4.800 sportowców powiatu radomszczańskiego posiada to zaszczytne odznaczenie. Planu zdobywania odznaki SPO Radomsko nie wykonało!

DUŻĄ winę za ten stan rzeczy ponoszą również gminne rady narodowe. Sportowcy wiejscy nie raz i nie dwa spotykali się z ich strony z odpowiedzią: — A co mnie tam wasze wychowanie fizyczne obchodzi!...

A tymczasem LZS narzekają na brak boisk i sprzętu, SKS na brak opieki ze strony zrzeszeniowych kół sportowych, a koła sportowe na brak sal gimnastycznych, twierdząc, że przez to sport w Radomsku w okresie zimowym zupełnie zamiera. Dyskusja wykazała, że jednak są trzy szkolne gimnastyczne sale sportowe, że sportowcy mogą i będą z nich korzystali.

Wiele innych niedomagań również się usunie — i o to możemy już być spokojni, bo przewodniczący PRN skrzętnie notował głosy krytyczne i stwierdziwszy, że narada otworzyła mu oczy na stan sportu radomszczańskiego i najpilniejsze jego potrzeby, obiecał przyjść z pomocą i roztoczyć właściwą opiekę nad kulturą fizyczną i sportem. Stwierdził on samokrytycznie, że na tym odcinku jest wiele do odrobienia, że obojętny dotychczas stosunek PRN, jak również rad gminnych do spraw sportu musi należeć już do niepowrotnej przeszłości. — Nie chcemy być ostatni w województwie. Chcemy być pierwsi — oświadczył na zakończenie.

NA popełniane błędy zwrócił uwagę w końcowym przemówieniu przewodniczący WKKF, Okoński, wskazując kierunek, w jakim działacze sportowi powinni wzmóc pracę, aby przełom w sporcie został wreszcie dokonany. Radomsko ma wiele danych ku temu, żeby w jego życiu sportowym zapanowała inna, prawdziwie sportowa atmosfera.

Rm.

Radio

NIEDZIELA, 28 GRUDNIA

12.15 Poranek symfoniczny. 13.15 Felieton. 13.30 Program lokalny. 15.15 Dla dzieci — słuchowisko pt. „Dzieci kapitana Granta". 16.00 Muzyka. 16.15 Koncert masowy. 17.00 Wiadomości popołudniowe. 17.15 Muzyka rozrywkowa. 17.55 Chwila poezji. 18.00 „Pan Jowialski" — komedia Al. Fredry. 19.30 Melodie taneczne. 20.00 Koncert Chopinowski. 20.30 „Na fali humoru i satyry". 21.15 Felieton. 21.30 Muzyka taneczna. 22.00 Wiadomości sportowe z całej Polski. 22.40 Muzyka rozrywkowa. 23.10 Utwory Maurycego Ravela.

TEATRY

Nowy — Burza" — 19
Im. St. Jaracza — „Rewizor" — 19
Powszechny — „Intryga i miłość" — 19,
Mały — „Domek trzech dziewcząt" — 19.15
Muzyczny — „Słomkowy kapelusz" — 19.15

KINA

BAŁTYK — Wesoły jarmark — 16, 18, 20
GDYNIA — Program filmów dokumentalnych — 18, 19. Warszawska premiera — 20. Program dla najmłodszych — 16, 17
1 MAJA — Nędznicy II ser. — 17, 19
MŁODA GWARDIA — Cienie na torach — 16, 18, 20
MUZA — Na manewrach — 18, 20
PIONIER — Kariera w Paryżu — 17, 19
POLONIA — Nie ma pokoju pod oliwkami — 16, 18, 20
PRZEDWIOŚNIE — Skazana wioska — 18, 20
REKORD — Pani Dery — 17.30, 19.30
ROMA — Drużyna — 18, 20
SOJUSZ — Bez adresu — 18.30
STYLOWY — Wesoła trójka — 18, 20
ŚWIT — D. S. 70 nie działa — 18, 20
TATRY — Miasto nieujarzmione — 16, 18, 20
WISŁA — Na dnie — 14, 17, 20 (film grany tylko jeden dzień w wersji rosyjskiej bez tłumaczenia na język polski)
WŁÓKNIARZ — Gęsi baby Jagi — program składany — 16, 18, 20
WOLNOŚĆ — Dolina śmierci — 16, 18, 20
ZACHĘTA — Cywil na stadionie — 18, 20

Nocne dyżury aptek

Dzisiejszej nocy dyżurują w Łodzi apteki: Piotrkowska 95, Armii Czerwonej 53, Zgierska 65, Pl. Wolności 2, Nowotki 91, Rzgowska 51, Gdańska 23 i Al. Kościuszki 48.

Dyżur położniczo-ginekologiczny: dziś całą dobę dyżuruje szpital nr 2, ul. Krzemieniecka 5.

Wezwanie Zatopka



Emil Zatopek, czterokrotny mistrz olimpijski.

Czterokrotny mistrz olimpijski Emil Zatopek brał udział w obradach Kongresu Narodów w Wiedniu. W ostatnim dniu obrad wygłosił on przemówienie, w którym m. in. powiedział:

„Proponuję w interesie lepszego wzajemnego poznania życia narodów, bez względu na to, w jakim politycznym i gospodarczym żyją ustroju, aby Kongres Narodów w Obronie Pokoju zwrócił się do sportowych organizacji wszystkich krajów, do sportowców całego świata, z wezwaniem do jak najszerszej wymiany doświadczeń i wiadomości o życiu sportowym ich krajów; aby sportowcy, przedstawiciele szlachetnej walki, nigdy nie oddawali swych sił na usługi agresywnych zapędów podżegaczy wojennych, którzy chcą zagrozić wolności innych narodów".

Apel Zatopka przyjęty został owacyjnie przez zebranych na Kongresie i wywołał silny oddźwięk na całym świecie. W odpowiedzi na wezwanie czeskiego biegacza, znany łyżwiarz norweski, H. Andersson, złożył oświadczenie, w którym stwierdził:

„Jestem głęboko przekonany, że na apel Zatopka wszyscy uczciwi sportowcy całego świata podadzą sobie ręce w mocnym, przyjacielskim uścisku, wszyscy opowiedzą się za czynną walką w obronie pokoju".

Dwa rekordy Rogulskiego

Na zawodach w Warszawie Rogulski, w wadze lekkociężkiej, pobił dwa rekordy Polski, uzyskując w rwaniu 105 kg i w podrzucie 131 kg.

Rogulski wyrównał także rekord Polski w trójboju, należący do Sadowskiego, uzyskując 317 kg (90, 102, 125 kg).

Ocenią — to co było Zaplanują — to co będzie

Do 10 stycznia 53 r. odbędą się we wszystkich łódzkich kołach sportowych zebrania poświęcone analizie dotychczasowej pracy na tle referatu przewodniczącego GKKF Reczka. Takie postanowienie zapadło na naradzie sekretarzy rad okręgowych zrzeszeń sportowych, w której wzięli również udział przedstawiciele Wydz. Oświaty, Wojska, DOSZ i Gwardii.

Dalszym etapem walki o przełom w sporcie łódzkim będą zebrania w poszczególnych kołach sportowych poświęcone ustaleniu planu pracy na przyszły rok. Zebrania te odbędą się w okresie: 15 stycznia — 15 marca i to możliwie z udziałem całej załogi zakładu pracy, przy którym działa dane koło sportowe.

Tego rodzaju zebrania przyczynią się niewątpliwie do zainteresowania najszerszych rzesz ludzi pracy sprawami kultury fizycznej i sportu.

Finowie przylatują do Polski

Reprezentacyjna drużyna hokejowa Finlandii przyleci samolotem do Warszawy 27 bm. Finowie rozegrają w Polsce trzy spotkania. W dniu 29 bm. w Katowicach odbędzie się mecz międzypaństwowy Polska — Finlandia, 30 bm. Finlandia spotka się z młodzieżową reprezentacją Polski również w Katowicach. a 1 stycznia 1953 r. odbędzie się rewanżowy mecz międzypaństwowy Polska — Finlandia w Warszawie.

W razie złych warunków atmosferycznych trzeci mecz rozegrany zostanie również na sztucznym lodowisku w Katowicach.

O wszystkim po trochu

DRUGIE ZWYCIĘSTWO HOKEISTÓW POLSKICH W BERLINIE

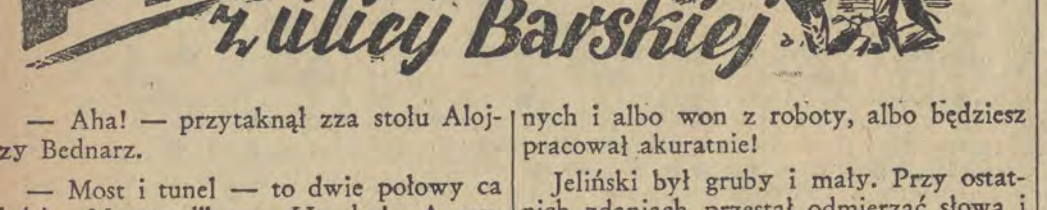
BERLIN. — Rozegrane w Seelenbinderhalle w Berlinie drugie spotkanie między drużyną polską a NRD, zakończyło się ponownym zwycięstwem naszych reprezentantów 8:4 (2:2, 2:1, 4:1).

Bramki dla naszego zespołu zdobyli: Nowak, Lewacki i Jeżak po 2, Csorich i Więcek po 1.

PRZED MECZAMI HOKEJOWYMI Z FINLANDIĄ

Na trzy mecze z reprezentacją Finlandii sekcja hokeja na lodzie GKKF powołała 25 zawodników. Finowie podali już skład swojej ekipy, która przylatuje do Warszawy w sobotę 27 bm. po południu.

Warto przypomnieć, że na Olimpiadzie w Oslo polska drużyna pokonała Finlandię 4:2 i zajęła w ogólnej punktacji 6 miejsce przed Finlandią.



76)

— Aha! — przytaknął zza stołu Alojzy Bednarz.

— Most i tunel — to dwie połowy całości. „Mostostal" gna. Ho, ho! A my, sakramenckie dziady! Towarzystwo wzajemnej adoracji. Łęgosz nie był w piątek, Maciuga co i raz urywa sobie godziny. Kozioł, choć młody i przykładać się winien wzorowo, jak w sobotę po fajerancie poszedł, tak zjawił się dopiero w czwartek rano. — Marek nadstawił uszu, usłyszawszy swoje nazwisko. Zaczął uważać. — Spadają wam dniówki — wasza rzecz. Tracisz — masz widać na to. Nic mi do tego. Ale tak w każdej brygadzie — jeden, dwóch, a może i trzech. Leżymy na obie łopatki. Tamci z mostem polecą naprzód, a my ich nie dogonimy! Leniuchujecie się, wagarujecie, bąki zbijacie, a obok nas rośnie piękna robota. Rosłaby prędzej, gdybyśmy się lepiej przykładali. Towarzysze, czas najwyższy! Kolektyw winien chwycić za łeb tych opornych i albo won z roboty, albo będziesz pracował akuratnie!

Jeliński był gruby i mały. Przy ostatnich zdaniach przestał odmierzać słowa i wpadł w złość. Poczerwieniał i zamaszyście groził rękami. Sprawa dojrzała do rozstrzygnięcia. „Bumelanctwo" ostatnimi czasy przybrało niepokojąco na sile. Groziło niedotrzymanie terminu wykończenia ścian tunelu. Pierwsi opamiętali się członkowie PPR — wśród nich Jeliński.

— Jak to wygląda? — głos zabrał drugi towarzysz z PPR, Kurzydło. — Co niedziela tłumy ludzi walą tutaj. Od Krakowskiego jest warta, to przechodzą od Starówki. Co dzień po południu istna pielgrzymka. Wszędzie wtykają ciekawe gęby, radzi ujrzeć cud, o jakim mówi całe miasto. Teraz już nikt nie jęczy, że rozwalamy stare: każdemu zaczyna podobać się to nowe. Czy mamy być jak mnisi w klasztorze, którzy modlą się tylko, jak ludzie patrzą? My przecież nigdy nie skończymy tego tunelu, jak go tak będziemy wlec. Peperowcy zorganizowali zebranie wszystkich zespołów, które skończyły już usuwać gruzy i przesunięte zostały do betonowania. Brygada Tybury stawiła się w komplecie.

Kurzydło skończył i nikt następny nie zapisał się do głosu. Patrzyli badawczo jeden na drugiego.

— No, no, wszyscy się zgadzają z tym, co mówił Jeliński? — ironizował półgłosem Wojciechowski.

Milczenie. Nikt nie chciał mówić pierwszy — temu zawsze najtrudniej. Będą się śmiać.

Znad Piwnej wzbiła się cała chmara gołębi. Kroś je wypłoszył. Trzepocąc skrzydłami, zataczały kręgi, najpierw wyraźne, jak po wrzuconym w staw kamieniu, potem niknące.

Przyciągnęły na moment uwagę obradujących. Minęła minuta, może dłużej, nim ptaki z powrotem zaczęły siadać na ruinach, jeszcze nie tkniętych ręką człowieka. Wtedy o głos poprosił sam Wojciechowski.

Marek był ciekaw, co też powie towarzysz sekretarz. Z namiętną uwagą wprost zawisł wzrokiem na jego ustach. Gruba, mocno ku dołowi wywinięta warga Wojciechowskiego najpierw poruszyła się kilkakroć, jakby chciał, a nie mógł wydobyć głosu. Czekał widać, aż usiądą ostatnie ptaki i zebrani obrócą wzrok w jego stronę.

Wreszcie zaczął mówić z cicha, jak dobry orator, który zna prawa rządzące słuchaczami. Powoli głos mu potężniał. Postawił od razu sprawę zasadniczo:

— W Polsce są w tej chwili naprawdę tylko dwie grupy ludzi. Wszelkie inne podziały są mniej istotne. Ci, co budują, odbudowują i rozbudowują — i ci, co im w tym przeszkadzają. Wrogowie obłudnie chwaląc nasze osiągnięcia, twierdzą, że gdyby rząd zmienił na kapitalistyczny, to odbudowa szłaby o wiele prędzej. Tym argumentem mydlą oczy głupim ludziom. Kraje znajdujące się w kręgu działania kapitału amerykańskiego odbudowują się wolniej niż my. Dlaczego? Bo kapitaliści lokują pieniądze tylko w rentownych budowlach, w domach mieszkalnych dla bogaczy, a nie w wielkich robotniczych koloniach mieszkalnych, jak my na Żoliborzu, a nie w przebijaniu nowych arterii komunikacyjnych, które by ożywiły całe dzielnice. A poza tym odbudowa, to okres ciężkich wysiłków. Pracujemy stale więcej, niż otrzymujemy za naszą pracę. Ale komu dajemy ten wielki wysiłek? Kapitaliście? — Nie — jemu nie dalibyśmy. We Francji robotnicy dlatego właśnie strajkują. Dajemy tylko naszemu państwu ludowemu, robotniczemu.

(D.c.n.)

Redaktor naczelny: E. KRONIEWICZ, tel. 112-60. — Adres Redakcji: Łodz, ul. Piotrkowska 102a. — Sekretariat Redakcji: 223-05. — Redakcja nocna: 145-50. — Dział Miejski: 244-79, 137-47. — Dział Gospodarczy: 129-13. — Dział listów: 103-04. — Dział Kulturalno-Oświatowy: 109-62. — Dział Sportowy: 109-62. — Ogłoszenia: Piotrkowska 96, tel. 111-50 i 114-75. — Wydawca: RSW „Prasa". Prenumerata miesieczna zł 4.50, kwartalna zł 13.50, półroczna zł 27.— przyjmują wszystkie Urzędy i Agencje Pocztowe oraz listonosze miejscy i wiejscy na terenie całej Polski w terminie do 15 każdego miesiąca na okres nastepny. Druk. Zakł. Graf. RSW „Prasa" — Łódź, Żwirki 17. — Papier druk. mat. 50 g D-3-30639